

„Wieża wiatrów” Roberta Gawłowskiego

Klaudia Jeznach

DIALOG KULTUR, ŹRÓDŁO I POCZĄTEK...

*(...) dziękuję Ci że dzieła stworzone ku chwale Twojej
udzieliły mi części swojej tajemnicy (...)
a także Akropol którego nigdy nie zrozumiałem do
końca cierpliwie odrywał przede mną okaleczone
ciało (...)
pozwól o Panie (...)
żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne
cierpienia
a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten
który pragnie źródła
dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny
a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedziony na
zawsze i bez wybaczenia
(Z. Herbert, Modlitwa Pana Cogito – podróżnika)*

I.

Dokonać zapisu znaczy pozostawić ślad istnienia. To, co zostaje opowiedziane, nigdy nie przemija. Doskonałym tego przykładem jest poezja **Roberta Gawłowskiego**, która wyrastając ze Słowa, będąc pragnieniem źródła, jest czymś więcej niż greckim logos. Znacznie bliżej jej do tradycji żydowskiej, w której słowo (dabar, davhar) żyje i działa. Sprawczość literatury, budzącej się z chronicznej wędrówki pisarskiego milczenia, jest zaletą „Pyłu” i „Dotknięcia” – owoców ciszy. Kto wie, czy przerwa w publikowaniu nie była ciszą dialogiczną? Ciszą, dzięki której pisarz mógł wejść w rozmowę z samym sobą, z wewnętrznym głosem, z Naturą, historią. Być może było to miejsce pozostawienia całego „się” świata i otworzenia na rzeczywistość własnego, niepowtarzalnego okna. To spotkanie, w przypadku wrocławskiego pisarza, nigdy nie odbija się krótkim i urwanym echem. Czytelnik ma do pokonania drogę pełną lirycznych rozmów, gęstej sieci znaków, metaforycznych podmuchów wiatru czy kontemplacji skłaniającej do wejścia w głąb własnego jestestwa. Nie ulga wątpliwości, że jest to jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów metafizyków.

„Poeta przywraca życie” – to fragment motta najnowszego tomiku poetyckiego „Wieży wiatrów”, który jednocześnie mógłby stać się hasłem całej poezji **Gawłowskiego**, bowiem jest ona słowem, które „dotyka”, porusza, burzy zastałe schematy, ale jest też – i to wydaje się być elementem najważniejszym – „egzystencjalną parabolą”, historią człowieka, cywilizacji i przemijania. Księgą „ducha”, który reprezentuje nasze „ja”.

Tegoroczny tom poezji „Wieża wiatrów” jest otwarciem się na świat starożytnej Grecji, odległej, lecz wciąż żywej historii, której patronują wietrzne bóstwa.

Już sam tytuł w połączeniu z minimalistyczną i doskonale dobraną okładką zapowiada poetycką ucztę pełną zaskakujących smaków. Mamy do czynienia z greckim budownictwem, starożytną kulturą i poznaniem sensualnym. Oczy, uszy i usta odbijają w sobie świat zmysłowy i ukryty za kotarą znaczeń pierwiastek symboliczny. Zdają się mówić o rzeczywistości namacalnej, doświadczanej, w której panuje naprzemiennie harmonia i chaos, by w efekcie wydobyć z siebie także to, co unosi się w powietrzu, drga swój uniwersalny koncert i pulsuje znakami wychodzącymi poza sferę temporalną. Poeta zaprasza czytelnika do wspólnej podróży po czasie, miejscu i przestrzeni, wędrówki utkanej z egzystencjalnych przystanków i zmysłowych uniesień, do świata, w którym „Trwa wyłącznie Teraz, a Było i Będzie/ to światło, co przez dni przecieka”.

II.

Choć poetycki świat stworzony przez **Gawłowskiego** zdaje się przemawiać do nas prosto z ruin i posągów, to jednak nie brakuje w nim autentycznego człowieka, uniwersalnych pytań i drogi... no właśnie, dokąd?... Jest w tych wierszach coś, co zdumiewa, zaskakuje. Po raz kolejny czytelnik ma do wyboru wiele dróg interpretacji, może podążać w zgodzie z własnym „ja”, znaleźć to, czego szuka, niejako zatopić się w swoim wymiarze, ale może także bez przeszkód wdać się w dyskusję, polemizować, znaleźć się gdzieś „pomiędzy”. Niebagatelne jest to, że wykorzystując bogatą metaforykę świata antycznego, poeta odrywa się od potencjalnego szufladkowania, jest kimś, kto wydobywa z tej kultury świeżość, kto ją aktualizuje i jednocześnie pisze (stwarza) na nowo. Świat, który jest już „światłem” wciąż żyje. Autor „Wieży wiatrów” oddaje do rąk czytelnika nić łączącą starożytność ze współczesnością. Ukazuje nam koncepcję uniwersalną, obejmującą przeszłość i przyszłość w wiecznym „teraz”, łączącą wszystkich ludzi i ich bycie w świecie.

III.

Subtelnie naznaczona granica między sacrum i profanum sprawia, że poprzez miejsca niedookreślone dociera do czytelnika głos człowieka, którego za **Eliadem** należy nazwać homo religiosus. Zbiór **Gawłowskiego** wskazuje na ponadczasowe archetypy, które są swego rodzaju kontaktem „ja” z szeroko rozumianym Kosmosem, Jednością.

Wiersze z tomu są naznaczone swego rodzaju boskim światłem, są dialogiem chrześcijaństwa z hellenizmem, powrotem do prapoczątków, z których wyłania się wspólne wszystkim religiom poszukiwanie odpowiedzi na najważniejsze pytania egzystencjalne. Na duchową jedność dwóch całkowicie odrębnych sobie kultur zwracał uwagę także **Jan Paweł II**, który dzięki pogłębionej lekturze katechez **św. Pawła**, wskazywał na istniejące w starożytnej Grecji poza-chrześcijańskie odbicie promieni Prawdy. W swoich katechezach głęboko przeżywających i omawiających wydarzenia z ateńskiego Areopagu, **Wojtyła** zaznacza, że **Paweł z Tarsu** daje nam świadectwo „duchowego dziedzictwa Izraela z dziedzictwem Grecji”, a Areopag staje się symbolem „tego, co trwa poprzez stulecia i pokolenia. Cała kultura Europy, cywilizacja zachodnia, wyrasta stamtąd: z greckiej kultury, z Areopagu – jakby z korzenia*. Takim źródłem „korzeniem” jest w twórczości **Gawłowskiego** Wieża Wiatrów.

Budowla przedstawiająca reliefy ośmiu bóstw wietrznych, w późniejszym czasie zaadaptowana na kaplicę chrześcijańską, stanowi doskonałe ogniwo łączące szeroko rozumianą religijność. Owiewające poezję **Gawłowskiego** wiatry, tworzą coś na kształt linii melodycznej, głosu z zewnątrz, który jako dwuwersowy szept (podszept), każe czytelnikowi stanąć i smakować. Bez pośpiechu chłonąć każde słowo, dać się poprowadzić w nieokreśloną, wielowymiarową przestrzeń, poczuć ją w sobie, zostać „muśniętym”. Te Słowa nie pozwolą przejść obojętnie, są jak ogniki – pulsacyjnie rozpalane, namawiają do powrotów, które – jak chciałby **Heraklit** – prowadzą nas za każdym razem w inne miejsca, w inne obszary, w inne doznania...

*Zaufaj temu,
czego nie dane ci nazwać.
(Lips)*

*Pozwól, niech cię otuli
to, co milczące i niewidzialne.
(Zefir)*

*Płyn i bądź
w tym, co niedotykalne.
(Skiron)*

Z szelestów,

skrzypień, szumów wejdź w ciszę.

(Notos)

Być może ludzki język jest zbyt ubogi, by móc opisać świat:

*Skamieniały język,
głoski przysypane piaskiem.*

(Apeliotes)

Wiatr w Piśmie Świętym, jako tchnienie (*ruah*) symbolizuje Ducha Bożego. W Starym Testamencie odnosi się do tego, co nadnaturalne jak i naturalne (święte i świeckie), lecz z pewnością hebrajski termin odsyła nas także do życiowej siły i Boskiego Dotknięcia.

Czy w greckich wiatrach mogą wybrzmiewać promienie Prawdy? Czy poezja dialogu kultur może zaprowadzić nas do Słonecznego Miasta? (Jeruzalem Słonecznej jak chciałby **Juliusz Słowacki**). Może odpowiedź wcale nie jest taka oczywista? Kim jest ten, który w wierszu Heliopolis „unosił się niczym piórko na wietrze”, „mówił o kosmicznym głosie; co nie ma/ słów, a słyszą go nieliczni”, który o wierze wypowiadał się, że:

U podstaw wszystkiego jest wielka trójca:

*ten, który jest Pra-Bytem, także Pra-Światło
i jeszcze Pra-Słowo*

Wiadomo, że był obcym, ale doskonale znającym ludzi, do których przemawiał, swą nauką sprawił, że ci, którzy go słuchali „zaczęli widzieć, rozumieć i zamarzyli/ o Mieście Słońca”.

Poetyckie tchnienie (wiatry) popycha nas jeszcze dalej... nakazuje nam spojrzeć na wieżę zegarową, która ukrywa w sobie to, co przeszłe i przybliża nas do nowego, nieznanego. Skąd przybywamy? Dokąd zmierzamy? Czy można tak po prostu przeminąć?

*(...) mewy, jaszczurki i owady nie pytają
o przyczynę i cel, od zarania znają
prawdę.*

Wieża wiatrów symbolizuje kres, jest zapowiedzią tego, co nieuchronne. Jakże aktualne jest jej drżenie...

*Kapryśne podmuchy przynoszą tu
sól, igielki pinii, plewy zbóż,
przynoszą i porywają.*

*Gnomon cieniem dotyka światła,
chwytą chwile i kreśli linie
na białym marmurze.*

*„Nie osiem, a nieskończenie wiele
jest stron świata”, widzą usta,
mówią uszy, słyszą oczy.*

*Wieża jeszcze niby trwa, ale już, już
drżą kolumny, kruszeje czas,
pęka relief dni i nocy.*

(Wieża wiatrów)

IV.

W labiryncie życia nie ma jasnych drogowskazów, wędrujemy w wieczne „gdzieś”, w świecie pełnym gwaru i chaosu zatracamy własne człowieczeństwo, czas i historia igrają z nami, zataczając koło. Po raz kolejny zostajemy poddani próbie i po raz kolejny przegrywamy... Szukamy i nie umiemy pojąć... Gdzie jesteś upragniona Arché?

*W białym kamieniu, w ciszy, w trawach i wietrze,
w morzu i w powietrzu, w ptasich głosach, pośród
gwiazd, w świetle i ciemności trwa jedna zasada.*

*Szukali, ale nie odkryli, a ty dotykasz jej co dnia;
dotykasz, ale nie pojmujesz. Bez odpowiedzi
siadasz na kamieniu, fala goni falę, przychodzi*

i umyka.

(Arché)

Robert Gawłowski „Wieża wiatrów”, Oficyna Wydawnicza AKWEDUKT, Wrocław 2021, str. 75

Źródło: [https://www.latarnia-morska.eu/pl/z-dnia-na-dzien/3605-?
fbclid=IwAR0OGLYfH0ePrIcLt8fGzS9KtaF4m9L3JokRThnz6jKcAZcH0SjoeVh9HA0](https://www.latarnia-morska.eu/pl/z-dnia-na-dzien/3605-?fbclid=IwAR0OGLYfH0ePrIcLt8fGzS9KtaF4m9L3JokRThnz6jKcAZcH0SjoeVh9HA0)